

## AKCJA WYSIEDLEŃCZO-PACYFIKACYJNA

Adolf Hitler w książce *Mein Kampf* nakreślił swój program odnośnie zdobywania „przestrzeni życiowej”. Wskazał on politykom hitlerowskim drogę na wschód; w myśl jego założeń mieszkańcy ziem, które staną się zdobyczą Niemiec, muszą opuścić swe terytoria, a ich miejsca winni zająć sprowadzeni z krajów bałtyckich, Besarabii, Jugosławii, Włoch reichsdeutsche i volksdeutsche. Hitler zdecydowanie odrzucił germanizację ludności na terenach zdobytych w myśl teorii o wyższości rasy germańskiej, głosząc jednocześnie grabież tych ziem.

Po zajęciu ziem polskich w 1939 roku Hitler jako Führer i Kanclerz Rzeszy dekretem z dnia 7 października 1939 roku o umocnieniu Niemczyzny mianował Himmlera Komisarzem Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums), powierzając mu w ten sposób wszystkie sprawy „repatriacji” Niemców, kolonizacji podbitych obszarów oraz wysiedlanie podbitych narodów. Powyższy dekret Hitlera spowodował w konsekwencji gehennę ludności polskiej, która padła ofiarą wysiedleń zgodnie z ideałami hitlerowskiej polityki zdobywania ziemi przemocą<sup>1</sup>.

Szczegółowe wytyczne tego ludobójczego zamierzenia zawarte zostały w dokumencie *Generalplan Ost*, którego pierwsza wersja została opracowana przez najwyższe komórki NSDAP i rządu III Rzeszy już na początku 1940 roku. Niestety, dokument generalnego planu wschodniego nie został odnaleziony, prawdopodobnie został zniszczony jak wiele innych dokumentów obciążających hitleryzm. Obszerne komentarze i oceny generalnego planu wschodniego sporządzane przez hitlerowskich urzędników pozwalają nam odtworzyć jego założenia. Podstawowym dokumentem, który umożliwia nam poznanie myśli przewodniej i głównych wytycznych *Generalplan Ost*, jest memoriał z dnia 27 kwietnia 1942 roku pod tytułem *Stellungnahme und Gedanken zum Generalplan Ost des Reichsführers-SS* (Ocena i uwagi do generalnego planu wschodniego Reichsführera SS). Autorem tego memoriału był dr Erich Wetzel, kierownik Biura Doradczego Głównego Urzędu do Spraw Polityki Rasowej przy NSDAP (*Leiter der Hauptstelle Beratungsstelle des Rassenpolitischen Amtes der NSDAP*).<sup>2</sup>

Generalny plan wschodni przewidywał w perspektywie planowania długofalowego „zniemczenie” wielkich obszarów w Europie wschodniej, polegające na osiedleniu na tych obszarach Niemców po usunięciu ludności miejscowej. Obejmował on swym zasięgiem ziemie Polski, Czechosłowacji oraz znaczne obszary europejskiej części Związku Radzieckiego (Ukrainę, Białoruś, Litwę, Łotwę i Estonię, Krym i rejon Leningradu). Mówiąc o celach polityki

<sup>1</sup> Por. Stanisław Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957, s. 79.

<sup>2</sup> Por. *Tajny dokument w sprawie generalnego planu wschodniego Reichsführera-SS*, w szczególności rozdział: *W sprawie rozwiązania kwestii polskiej*, Biuletyn Głównej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce t. V s. 209—242. (Dalej skrót BGKBRZ w Polsce)



germanizacji Wschodu, której plan był dobitnym wyrazem, Himmler w lipcu 1942 roku stwierdził: „Naszym zadaniem nie jest wcale germanizowanie Wschodu w starym znaczeniu tego słowa, to jest przez nauczanie ludów tam zamieszkałych języka i prawa niemieckiego, lecz doprowadzenie do tego, by na Wschodzie żyła tylko ludność czysto niemieckiego pochodzenia”<sup>3</sup>. Realizacja tej rasistowskiej koncepcji była oczywiście możliwa tylko na drodze podbojów i likwidacji narodów wschodniej Europy. Trzeba zniszczyć i wypędzić ludność rodzimą, by na jej miejscu osadzić kolonistów niemieckich.

*Generalplan Ost* składał się z dwóch zasadniczych części: *Kleine Planung* i *Grosse Planung*. *Kleine Planung* zawierał projekty na najbliższą przyszłość i był opracowywany stopniowo w miarę zdobywania obszarów położonych na wschód od granic Niemiec. Druga zasadnicza część planu to *Grosse Planung*. Plan ten dotyczył projektów, które miały być zrealizowane po zwycięskiej wojnie ze Związkiem Radzieckim w ciągu 25–30 lat. Obok eksterminacji ludności miano przesiedlać masowo rdzennych mieszkańców na azjatyckie obszary Rosji. Ogółem planowano początkowo, że trzeba będzie wysiedlić około 31 milionów ludzi. Później liczbę tę znacznie podwyższono do 50 milionów.

Memoriał Wetzla był właściwie nową obszerną wersją planu wschodniego. W memoriale tym był rozdział (W sprawie rozwiązania kwestii polskiej), który specjalnie omawiał sprawy polskie. Między innymi stwierdzono tam, iż Polacy, których liczbę oceniano na 20–24 miliony, są najbardziej wrogo usposobieni do Niemców i są najniebezpieczniejsi ze wszystkich obcoplemieńców, których wysiedlenie plan przewiduje. Rzecz znamienna, że kiedy w 1942 roku Wetzel pisał swoje uwagi, pierwsza część planu, *Kleine Planung*, była wcielana w życie. Z ziem zachodnich polskich włączonych do Rzeszy setki tysięcy Polaków zostały wysiedlone. Setki tysięcy Polaków ginęło w obozach, a Żydzi zepchnięci do gett czekali „ostatecznego” rozwiązania kwestii żydowskiej. Plany hitlerowskie przewidywały zniemczenie nie tylko ziem włączonych do Rzeszy, ale także i dalszych terenów polskich, z których została utworzona tzw. Generalna Gubernia.

Na tereny eksperymentalne, na których postanowiono przeprowadzić pierwsze próby zniemczenia, wyznaczono 4 powiaty w południowo-wschodniej części tzw. dystryktu lubelskiego. Były to powiaty: zamojski, biłgorajski, tomaszowski i hrubieszowski. Ziemie objęte tymi powiatami noszą tradycyjną nazwę Zamojszczyzna, od nazwiska Zamoyskich, których niegdyś stanowiły własność. Nasuwa się pytanie — dlaczego właśnie pod akcją wysiedleńczą obrano tereny Zamojszczyzny? Oczywiście, musiało się na to złożyć wiele przyczyn, ale chyba zasadniczą rolę odegrało tu położenie geograficzne Zamojszczyzny, jako terenu nadgranicznego. Ziemie te miały zamieszkać rodziny niemieckie i w ten sposób teren ten stanowiłby „wał ochronny”, oddzielający ziemie przyszłej Rzeszy od Wschodu. Ponadto osiedlenie Niemców na wschodnich terenach miało z punktu widzenia interesów niemieckich tę dodatnią stronę, że Polacy w Generalnej Guberni byłiby niejako wzięci w kleszcze przez ekspansję niemiecką z Kraju Warty w kierunku wschodni przy jednoczesnym naporze ze strony zniemczonej Zamojszczyzny od wschodu na zachód. W ten sposób można by było zniszczyć naród polski zarówno pod względem gospodarczym, jak i biologicznym.)

<sup>3</sup> Cyt. za: Stanisław Piotrowski, dz. cyt.



Dnia 20 lipca 1941 roku, a więc w niespełna miesiąc po rozpoczęciu agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki, przyjechał do Generalnej Guberni Himmler, który zwiedził Lublin i Zamość. Wydał on wówczas polecenie utworzenia wokół Zamościa tzw. Niemieckiego Okręgu Osiedleńczego. Nazwa Zamościa miała być zmieniona na Himmlerstadt<sup>4</sup>. Na skutek tego zarządzenia Himmlera postanowiono wysiedlić w 1941 roku ludność polską z 7 wsi położonych wokół Zamościa. Dnia 6 listopada 1941 roku wysiedlono nagle Polaków z Huszczki Dużej i Małej w gminie Stary Zamość, a następnie w dniach od 8 listopada 1941 roku do 25 listopada tegoż roku wysiedlono ludność z wsi: Wysokie (8. XI.), Białobrzegi, Bortatycze (9. XI.) i Podhuszczki (25. XI). Wysiedlenie to było zupełnym zaskoczeniem dla ludności tych wiosek. Ogółem wysiedlono wtedy 2 098 mieszkańców, którzy zostali początkowo umieszczeni w koszarach w Zamościu, a następnie przewiezieni do wsi nadbużańskich w powiecie hrubieszowskim w gminie Dubienka.<sup>5</sup>

Początkowo planowano przetransportować ludność wysiedloną z powiatu hrubieszowskiego gdzieś dalej na wschód. Władze wojskowe niemieckie sprzeciwiły się tym planom, gdyż widziały niebezpieczeństwo osiedlenia wrogo nastawionych Polaków na tych terenach. Wobec tego ludność wysiedloną pozostawiono w spokoju, na ziemiach wypędzonych z ojcowizny osadzono volksdeutschów z Besarabii. Akcja wysiedleńcza na razie ucichła. Niemcy jednak przygotowywali się do nowej akcji, robili to teraz bardziej planowo. Spisywano mieszkańców wsi, ich gospodarstwa oraz żywy i martwy inwentarz. Zmuszano chłopów do przyspieszenia oddawania kontyngentów. Niemcy rozwinęli szeroką propagandę celem zapisania w szeregi volksdeutschów byłych kolonistów niemieckich noszących nazwiska niemieckie. Wiadać było wyraźnie, że po przeprowadzeniu tego próbnego wysiedlenia Niemcy podjęli przygotowania do akcji na szerszą skalę.

Na konferencji w Krakowie dnia 4 października 1942 roku Himmler ustalił wytyczne dla akcji osiedlenia Niemców na terenie dystryktu lubelskiego. Oznaczało to konieczność wysiedlenia z tego terenu ludności polskiej.

Zarządzenie z dnia 12 listopada 1942 roku „o wyznaczeniu pierwszego okręgu osiedleńczego w Generalnym Gubernatorstwie” było wydane przez Himmlera jako Komisarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny. Całą akcją wysiedlania Polaków i osiedlania Niemców miał kierować wyższy dowódca SS i Policji w Generalnej Guberni SS-Gruppenführer Krüger. Centralne kierownictwo całej akcji należało do departamentu IV Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, a w szczególności do referatu specjalnego IV B 4, takie bowiem oznaczenie miał referat Eichmanna. Ponieważ Eichmann zajęty był w tym czasie akcją masowej eksterminacji Żydów, w sprawach wysiedleń zastępował go Günther. W Zamościu powstał wydział zamiejscowy Centrali Przesiedleń w Łodzi (Umwandererzentralstelle Litzmannstadt — Zweigstelle Zamosc), zorganizowany przez kierownika Centrali Przesiedleń w Łodzi, SS-Obersturmbannführera Hermanna Krumeya.<sup>6</sup>

Referat IV B 4 zawierał ogólne zasady postępowania wobec wysiedlonych Polaków.

<sup>4</sup> Por. Szymon Datner, Janusz Gumkowski, Kazimierz Leszczyński, *Wysiedlenia w Zamojszczyźnie*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. XIII, s. 5. (Mówi o tym notatka Himmlera z 21. VII. 1941 r. A.G.K. - 963 z, t. 2, dok. nr 525). (Dalej skrót BGKBBZ w Polsce).

<sup>5</sup> Por. Zygmunt Klukowski, *Zbrodnie niemieckie na Zamojszczyźnie*, BGKBBZ w Polsce, t. II, s. 48.

<sup>6</sup> Por. Szymon Datner, Janusz Gumkowski, Kazimierz Leszczyński, *dz. cyt.*, s. 5-26 (szczególnie dokumenty 1, 2, 3, 4, 5).



Zasady te opracowane zostały w formie projektu pisma do Reichsführera-SS z dnia 31. X. 1942 roku, który miał je akceptować jako Komisarz Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny. Projekt podpisał Gruppenführer Müller, szef departamentu IV (Gestapo) Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Himmler zatwierdził projekt. Projekt ten między innymi formułował zasady postępowania wobec wysiedlonych Polaków. Zgodnie z nimi dla dzieci do lat 10 miano otworzyć „obozy wychowawcze”, z tym że dzieci uznane za wartościowe pod względem rasowym były odsyłane do Rzeszy i poddawane tam procesowi zniemczenia. Polacy w wieku ponad 60 lat mieli być osadzeni w tzw. „wsiach rentowych”, natomiast podstawową masę wysiedleńców w wieku od 14 do 60 lat, postanowiono po segregacji dzielić na cztery grupy. Do pierwszych dwóch mieli być zaliczeni osobnicy o nordyckich cechach rasowych, których przekazywano by do dalszych badań w Łodzi. Od wyniku tych badań miało zależeć, czy dany osobnik zostanie uznany za godnego zniemczenia, czy też zaliczony do III względnie IV grupy. Zaliczeni do III grupy byli kierowani do pracy przymusowej w Rzeszy, a do IV grupy — do obozów koncentracyjnych. Cały majątek wysiedlonych, z wyjątkiem ręcznego tobołka i 20 zł na głowę, miał podlegać konfiskacie.

Latem i jesienią 1942 roku III Rzesza i jej sojusznicy zdołali osiągnąć największe zdobycze terytorialne. Na froncie wschodnim armia hitlerowska wyszła nad dolną Wołgę i rozwijała natarcie w kierunku roponośnych obszarów Kaukazu. W Afryce wojska niemiecko-włoskie przekroczyły granicę Egiptu i znalazły się u wrót Aleksandrii, w odległości 100 km od Kairu.

Konieczność wzmożenia wysiłku wojennego Niemiec hitlerowskich zwiększyła dążenie kierownictwa III Rzeszy do zapewnienia bezpieczeństwa zaplecza. Sukcesy militarne Niemiec sprzyjały wzmożeniu eksterminacji narodów okupowanych. Przywódcy hitlerowscy doszli do wniosku, że istnieje możliwość realizacji poważnej części planu wschodniego jeszcze w trakcie trwania wojny. Toteż jesienią 1942 roku zapoczątkowana została na Zamojszczyźnie pierwsza w Generalnej Guberni zakrojona na szeroką skalę operacja kolonizacyjna, zmierzająca do wysiedlenia większości ludności polskiej i osadzenia na jej miejsce Niemców. Sytuacja o tyle była łatwiejsza, iż teren oczyszczony był już niemal całkowicie z ludności żydowskiej, której eksterminacja w dystrykcie lubelskim w listopadzie 1942 roku była w zasadzie ukończona. Postarał się o to Globocnik, który jako pełnomocnik Himmlera do sprawy zagłady Żydów w Generalnej Guberni („Akcja Reinhard”) realizację tego ludobójczego zadania zaczął od dystryktu lubelskiego.

Jak już wspomniano wyżej, 12 listopada 1942 roku Himmler podpisał rozporządzenie nr 17 C o ustanowieniu pierwszego obszaru osiedleńczego w Generalnej Guberni. Cała akcja miała trwać do połowy 1943 roku. Odpowiedzialny za całość: szef SS i Policji w GG Krüger. Wykonawca z jego ramienia szef SS i Policji w dystrykcie lubelskim, Globocnik.

W pewnej opozycji do posunięć Himmlera stał gubernator Frank. Reprezentował on pogląd o konieczności germanizacji ziem polskich etapami. Na posiedzeniu rządu w Krakowie dnia 4 sierpnia 1942 roku Krüger, wówczas już sekretarz stanu bezpieczeństwa, zakomunikował, że Himmler, jako Komisarz Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny, zamierza osiedlić w powiecie lubelskim i zamojskim volksdeutchów z Bośni, Besarabii i innych krajów Europy. Na posiedzeniu Frank okazał zebranym swoje niezadowolenie z tego powodu, że Himmler podczas pobytu swego w Lublinie wydawał zarządzenia bez porozumienia się z nim. Frank utrzymywał, że kompetencje Komi-



sarza Rzeszy do Spraw Umocnienia Niemczyzny należą do niego na mocy dekretu Führera o powołaniu urzędu Generalnego Gubernatora. Oczywiście, chodziło tu przede wszystkim o podrażnioną ambicję. Poza tym Frank przewidywał szereg trudności gospodarczych w wyniku akcji wysiedleńczej. Pooglądał swoje na ten temat wypowiedział w przemówieniu wygłoszonym 14 grudnia 1942 roku na roboczym posiedzeniu kierowników NSDAP.

Frank zastrzegał jednak wyraźnie, że jeżeli chodzi o stronę humanitarną wysiedleń, to uważa, że w tych akcjach takie względy nie mogą być absolutnie brane pod uwagę.<sup>7</sup>

Rozwój wydarzeń wskazuje jednak, że Himmler nie zamierzał bynajmniej odkładać na później swoich planów.

Akcja wysiedleńcza rozpoczęła się w nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku. Do marca 1943 roku wysiedlono Polaków z 116 wsi Zamojszczyzny. W powiecie zamojskim 47 wsi, tomaszowskim 15 wsi, hrubieszowskim 54 wsi.<sup>8</sup>

Potem akcja wysiedleńcza na pewien czas ustała, ale już w lecie 1943 roku Niemcy pod pretekstem „zwalczania band” wznowili na szeroką skalę akcję pacyfikacyjno-wysiedleńczą „Wehrwolf”. Była to tak zwana *Grossaktion*. W bardzo wielu miejscach akcja miała teraz charakter mieszany — wysiedlenie szło w parze z pacyfikacją. W czerwcu i lipcu 1943 roku we wszystkich 4 powiatach wysiedlono 171 wsi; w powiecie biłgorajskim 89, w tomaszowskim 45, w zamojskim 29 i w hrubieszowskim 8.

Obszar na południe i na północ od lasu biłgorajskiego zamierzano przekazać Ukraińcom. Osiedla Ukraińców tworzyłyby przedpola dla osiedleńców pochodzenia niemieckiego. Globocnik chciał w ten sposób wygrać antagonizmy między ludnością polską a ukraińską, nastawioną nacjonalistycznie.

Akcja „Wehrwolf” została zakończona przedwcześnie. Objęto nią 60 000 osób, a zamierzano objąć nią 190 000. W trakcie akcji Niemcy obchodzili się nieludzko z wysiedlaną ludnością. Często nie można się zorientować, czy dana wieś była wysiedlana, czy tylko spacyfikowana. Niepowodzenia niemieckie na wschodzie powstrzymały *Grossaktion*. W rezultacie Niemcy od listopada 1941 roku do sierpnia 1943 roku wysiedlili 297 wiosek, około 110 000 ludzi, co stanowi 31 procent liczby Polaków zamieszkałych na Zamojszczyźnie.

Akcję wysiedlania przeprowadzały różne oddziały, jak SS, Gestapo, Wehrmacht, Sonderdienst, nasiedleni Niemcy, volksdeutsche i Ukraińcy w służbie niemieckiej. Zazwyczaj nocą wieś otaczano, potem część Niemców biorących udział w akcji udawała się do wioski. We wsi postępowano rozmaicie. Czasem Niemcy wpadali do mieszkań, budzili ludzi ze snu i wypędzali z domostw, czasem kazano sołtysowi zebrać mieszkańców w jednym miejscu. Na zebranie się dawano od 5 do 30 minut czasu. W nielicznych wypadkach godzinę lub dwie. Wysiedlanym pozwalano zabrać od 10 do 20 kg rzeczy osobistych i żywności, a czasem tylko bochenek chleba i nic więcej. Zwykle akcję prowadzono brutalnie: ludność bito karabinami, szczuto psami. Niezależnie od pory roku, nawet w największy mróz, wyrzucano wszystkich z domów, nie oszczędzając chorych, dzieci i starców. Ludzi zgromadzonych na placu trzymano nawet po kilkanaście godzin. Na placu robiono pierwsze selekcje. W czasie akcji wysiedleńczo-pacyfikacyjnej strzelano do ludzi, palono domy, do płonących zabudowań wrzucano żywcem ludzi. Często na wieś rzucano bomby i ostrzeliwano z samolotów ludność uciekającą.

<sup>7</sup> Stanisław Piotrowski, dz. cyt., s. 83, 87.

<sup>8</sup> Por. Czesław Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961, s. 113.



Ludność w obawie przed wysiedleniem opuszczała swoje rodzinne wioski i gospodarstwa i szła na tułaczkę i poniewierkę. Zdarzali się słabsi, którzy zapisywali się na listę stammdeutscheów lub przechodzili na prawosławie (szczególnie mieszkańcy powiatu hrubieszewskiego). Niestety i to nie chroniło ich przed wysiedleniem. Młodzi szli do lasu, do partyzantki. Byli też i tacy, którzy zostawali w swej wsi, choć ludność cała z niej uciekła. Część mieszkańców tułała się po lesie, gnieźdząc się w ziemiankach i różnych kryjówkach. Do swojej wsi zaglądali w nocy, aby zabrać coś z gospodarstwa potrzebnego do życia lub nakarmić pozostawiony żywy inwentarz. Na odprawie w lutym 1942 roku Globocnik nakazał żandarmerii stałą kontrolę meldunków z ruchu ludności, prowadzonych przez sołtysów. Schwytanych zbiegów żandarmeria miała natychmiast przekazywać do dyspozycji urzędu przesiedleńczego.

Wysiedlonych umieszczano w obozach przejściowych w Zamościu lub Zwierzyncu. Komendantem obozu w Zamościu był Unterscharführer Artur Schütz. Jego współpracownikami byli Hüte pochodzący z Berlina, Bruno Jende rodem z Łodzi, Grunert również z Łodzi i inni. Riel zwany „doktorem” i Pfütznier-Kałużyński zajmowali się badaniem rasy. Na inspekcję obozu przyjeżdżał Hauptsturmbannführer Krumey z Berlina lub Łodzi. Ludność przybyła do obozu była poddawana przede wszystkim badaniom rasowym. „Znawcy” ras Riel i Pfütznier-Kałużyński każdemu badanemu wystawiali odpowiednią ocenę, znacząc ją na kartotece odpowiednimi stemplami: AA (Arbeitseinsatz Altreich) — otrzymywały osoby przeznaczone na roboty przymusowe do Rzeszy; RD (Rentendörfer) — starcy, chorzy i ułomni; Ki (Kinderaktion) — dzieci; AG (Arbeitseinsatz Generalgouvernement) — zdolni do pracy i pozostający jako robotnicy w gospodarstwach przydzielonych volksdeutscheom; KL (Lager Birkenau) — wysiedleńcy przeznaczeni do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince; WE (Wiedereindeutschungsfähig) — osoby nadające się do niemiecczenia.<sup>9</sup> Każdą grupę umieszczano w osobnych barakach, których tu było kilkanaście. W czasie selekcji dochodziło do dramatycznych scen, szczególnie gdy zabierano matkom dzieci. Dużo szczegółów o obozie w Zamościu podaje w swej relacji lekarz Zygmunt Węclawik. Aby zrozumieć tragedię dzieci Zamojszczyzny, wystarczy przyrzeć się liczbom. Oto w okresie od 27 listopada 1942 roku do sierpnia 1943 roku wysiedlono około trzydzieści kilka tysięcy dzieci. Dokładnie nie można ustalić, ile dzieci spośród trzydziestu kilku tysięcy wywieziono ostatecznie do Niemiec. Pewne dane pozwalają jedynie ustalić liczbę minimalną (4 454 dzieci) z listy transportów dziecięcych, która to lista została sporządzona przez pracowników RGO.<sup>10</sup> Część dzieci wysiedleńców niezakwalifikowanych do niemiecczenia przeznaczona była do obozów koncentracyjnych. Kilka tysięcy dzieci zginęło w Majdanku i Oświęcimiu. W okresie trzaskających mrozów szły transporty z dziećmi ewakuowanymi z obozu do powiatów podwarszawskich. Tylko z jednego transportu, liczącego 250 ludzi, wyniesiono 15 dzieci nieżywych. Wieść o męczeństwie dzieci zamojskich rozeszła się błyskawicznie po Polsce i wstrząsnęła całym społeczeństwem. Po drodze wykradano lub wykupywano dzieci od niemieckich kolejarzy i konwojentów płacąc od 5 do 100 złotych za dziecko. Wiele dzieci uratowano na dworcu w Warszawie, skąd zostały dosłownie rozchwyte przez mieszkańców Warszawy.

Pewna ilość dzieci zmarła w obozie przejściowym na skutek zimna, głodu i potwornych warunków sanitarnych. Okropne warunki panujące w obozie

<sup>9</sup> Por. BGKBZH w Polsce, t. XIII, s. 23 (dokument 5).

<sup>10</sup> Por. Zygmunt Klukowski, dz. cyt., s. 48.



reprezentował na najwyższym szczeblu szef Dowództwa Naczelnego Wehrmachtu — Keitel, zaś sektor policyjny Himmler.<sup>13</sup> O ile aparat administracyjno-policyjny nie mógł opanować sytuacji, uciekał się do pomocy Wehrmachtu. Zarządzano wtedy skoordynowanie akcji SS, Policji i Wehrmachtu.

Naczelne dowództwo Wehrmachtu wydało instrukcje: *Wskazówki bojowe do zwalczania band na wschodzie z 11 listopada 1942 roku oraz zwalczanie band* (Kampfanweisung für die Bandenbekämpfung im Osten; Bandenbekämpfung). W instrukcjach tych zawarta była szczegółowa analiza ruchu partyzanckiego i podane były wskazówki, jak należy zwalczać partyzantkę.

W Generalnej Guberni odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa był Frank, ambitny i zazdrosny o władzę. Wierzył on, że bez pomocy Wehrmachtu poradzi sobie z Polakami i polską partyzantką. Ale już 1942 rok rozwiał nadzieje Franka. Coraz lepiej zorganizowany, liczebnie powiększający się ruch oporu w całej Generalnej Guberni zmuszał Franka do wzywania pomocy Wehrmachtu. Od 1942 roku na Lubelszczyźnie w mniejszych nawet akcjach pomoc Wehrmachtu stała się nieodzowna. W 1943 roku Wehrmacht brał udział w dławieniu getta warszawskiego. W wielkiej operacji w czerwcu 1944 roku w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej brały udział aż 3 dywizje Wehrmachtu oraz oddziały policji, żandarmerii i własowców zebranych z całego województwa. Powstanie warszawskie również angażowało znaczne siły wojska niemieckiego. Rok 1944 to „czas Wehrmachtu na terenach Polski”.<sup>14</sup>

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż właśnie na terenie Zamojszczyzny w akcjach przeciwpartyzanckich konieczne było współdziałanie aparatu policyjnego z Wehrmachtem. Nasuwa się nieodparty wniosek, iż na terenach tych istnieć musiały silne zgrupowania partyzanckie. Istotnie, konieczność obrony ludności przed akcją wysiedleńczo-pacyfikacyjną dość wcześnie scementowała ruch oporu na Zamojszczyźnie. Małe początkowo oddziały partyzanckie, które likwidowały zdrajców, konfidentów, ścigały niemiecką służbę leśną, wydawały wyroki śmierci na przedstawicieli administracji niemieckiej, rozrosły się do dużych jednostek partyzanckich, zdolnych do akcji sabotażowych i do podejmowania akcji bojowych. Na terenie Zamojszczyzny działały aktywnie następujące ugrupowania: Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), z którego wyrosła później Armia Krajowa, silna formacja wojskowa na Zamojszczyźnie; Bataliony Chłopskie, które wstąpiły się tyłoma walkami z okupantem; Gwardia Ludowa, początkowo mniej liczna, ale bardzo bojowa i ruchliwa; oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), a nadto grupy mieszane, złożone z Polaków oraz ze zbiegłych z niewoli jeńców radzieckich. W 1944 roku na terenach tych operowały duże oddziały Armii Ludowej oraz liczne oddziały partyzantki radzieckiej.

Tragiczne wypadki, jakie miały miejsce jesienią 1942 roku na Zamojszczyźnie, w poważnym stopniu zaskoczyły podziemne organizacje ruchu oporu. Nie były one, mimo intensywnych przygotowań, w pełni gotowe do podjęcia zakrojonych na szerszą skalę zbrojnych walk w obronie prześladowanej ludności. Jednak po pierwszej chwili dezorientacji, wywołanej akcją wysiedleńczą, oddziały partyzanckie zmobilizowały się. Zamojszczyzna stała się wielkim polem bitwy, prowadząc walki na różnych frontach i w różnych formach do końca okupacji.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 20.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 69.



Kierownictwo Rocha i Główna Komenda BCh na wiadomość o wysiedle- niach wysłała natychmiast komendanta głównego BCh „Zenona Trawińskiego” (Franciszek Kamiński), celem zorganizowania samoobrony chłopskiej w oparciu o istniejące tam oddziały BCh.<sup>15</sup> Na odprawie z udziałem kome- dantów obwodów: zamojskiego — Władysława Wyłupka; tomaszowskiego — „Grzmota” (Franciszek Bartłomowicz); biłgorajskiego — „Orla” (Jan Gry- giel), komendant główny wydał rozkaz powołania oddziałów dywersyjnych BCh, które miały niszczyć i palić wsie kolonistów niemieckich w centrum osiedleńczym. Jednocześnie postanowiono powołać bojowe oddziały BCh, których zadaniem miała być walka z ugrupowaniami ekspedycyjnymi oku- panta. Oddziałami bojowymi BCh miał kierować szef oddziałów specjalnych w Komendzie Głównej BCh, por. „Vis” (Jerzy Miller). Zamierzeniem ich nie było prowadzenie otwartych walk, miały one w razie konieczności prze- ciwdziałać i nie dopuścić do mordowania ludności miejscowej.

A oto wyjątki rozkazu komendanta Obwodu BCh Tomaszów „Grzmota” ze stycznia 1943 r.

1. Na podstawie rozkazu dowódcy OE (Oddziały Ekspedycyjne) z dnia 23.12.1942 r. ogłaszam z dniem dzisiejszym stan wojenny na terenie gmin: Tarnawatka, Krynice, Rachanie, Kotlice. W pozostałych gminach powiatu to- maszowskiego zarządzam stan pogotowia bojowego. W wykonaniu wyżej po- wołanego rozkazu rozkazuję kol. por. „Azji” zorganizowanie dwóch plutonów w sile 1+30, które zostaną przekazane do dyspozycji d-cy OE. Uzbrojenie plutonu wg załącznika. Zbiórka plutonu w punkcie ustalonym w porozumie- niu ze mną przez por. „Azję”. Wymarsz plutonu nastąpi w dniu 26 bm. godz. 10, zbiórka plutonu tego samego dnia. (...)

4. Wszystkim d-com oraz członkom organizacji rozkazuję wszelką broń spotkaną u ludzi niezorganizowanych konfiskować i oddawać do dyspozycji swych bezpośrednich przełożonych.

5. W związku z ogłoszeniem stanu wojennego podaję do wiadomości, że wszelkie wykroczenia przeciwko dyscyplinie będą podlegały sądom polowym.

6. Wszystkim kol[egom], którzy brali udział w akcjach dnia 22 i 23 bm. wyrażam w imieniu służby uznanie za dzielną postawę i szczerze wykonanie rozkazu. (...) <sup>16</sup>

Równocześnie na Lubelszczyznę dociera rozkaz Dowództwa Głównego GL, nakazujący wszystkim oddziałom przejść do działań na Zamojszczyźnie. Se- kretarz PPR Obwodu II i przedstawiciel kierownictwa politycznego GL „Długi Janek” (Hilary Chełchowski) został skierowany na tereny objęte akcją wysiedleńczą, aby dokonać przegrupowania oddziałów GL, obsadzając nimi szczególnie powiaty zamojski i biłgorajski. W styczniu 1943 roku na naradzie Komitetu Obwodowego PPR i dowództwa GL, która odbyła się we wsi Karpiówka, powiat Kraśnik, wysłano na Zamojszczyznę oddział im. T. Kościuszki pod dowództwem „Grzegorza” (Grzegorz Korczyński). W opar- ciu o ten oddział i podporządkowane mu oddziały GL powstała Grupa Ope- racyjna GL im. T. Kościuszki, licząca około 300 ludzi i obejmująca swą działalnością bojową powiaty południowej Lubelszczyzny.

Po otrzymaniu alarmujących wieści z Zamojszczyzny gen. Stefan Ro- wecki zarządził wzmożenie dywersji na tamtych terenach oraz zasilenie bro-

<sup>15</sup> Por. Tadeusz Tarnogrodzki, *Bataliony Chłopskie w obronie Zamojszczyzny*, *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1963, nr 3/4, s. 162. (Dalej skrót WPH).

<sup>16</sup> Cyt. za *Materiały źródłowe do historii ruchu ludowego*, t. IV. Materiały zebrał Jan Nowak, opracowali, wstępem i przypisami opatrzyli Zygmunt Mańkowski i Jan Nowak, Warszawa 1966, s. 120—121.



nią, sprzętem i specjalistami partyzantki zamojskiej.<sup>17</sup> O czynnym wystąpieniu oddziałów AK tak pisze gen. Rowecki:

„Wobec wysiedleńczej akcji w Inspektoracie rejonowym Zamość, rozpoczętej od listopada 1942 r. — zarządziłem w ścisłym porozumieniu z Delegatem Rządu kontrakcję w postaci samoobrony (palenie zagród, wybijanie bydła, opór czynny itd.).

Uderzenie w nocy z 31. XII. 1942 r. na 1. I. 1943 r. na terenie Inspektoratu rejonowego Zamość i Lublin i obszarach prowadzących na te tereny — meldunki w komunikatach KWK (Kierownictwo Walki Konspiracyjnej).

Praca organizacyjna na terenie Inspektoratu rejonowego Zamość, a przede wszystkim w Obwodzie Zamość — uległa w związku z akcją wysiedleńczą w znacznej swej części zdeorganizowaniu.

Teren Obwodu Zamość w ciągu stycznia został w trzech czwartych wysiedlony. Znaczna część ludności, a przeważnie młodzież, ukrywa się po lasach. Tam również zgrupowały się nasze oddziały partyzanckie pod dowództwem obywatela Marii, dotychczasowego komendanta Obwodu Zamość.

Działania naszych oddziałów paraliżują akcję nieprzyjaciela przez palenie wsi z osadnikami niemieckimi i niszczenie linii komunikacyjnych na odcinku Zwierzyniec — Susiec.

Dnia 4. II. 1943 r. nieprzyjaciel w sile trzech kompanii wojska, baonu Schutzpolizei, kilku oddziałów żandarmerii (około 400 ludzi), większego oddziału Wachenmannschaft (byłych jeńców sowieckich), baonu piechoty, 2 samolotów i kilku samochodów pancernych, a ponadto pewnej ilości agentów i Gepo rozpoczął wielką obławę na nasze oddziały liczące około 550 ludzi i na ludność cywilną zgrupowaną w rejonie leśnym Kosobudy, Józefów, Krasnobród i w rejonie Susiec.

Wobec grożącego naszym oddziałom otoczenia i rozbicia — inspektor rejonowy z Zamościa uruchomił oddział interwencyjny z terenu Obwodu Biłgoraj w sile około 300 ludzi i uderzył z zewnątrz na otaczający pierścień nieprzyjaciela celem otworzenia drogi otoczonym oddziałom.

Walki trwały około 10 dni. Straty nasze wynoszą ponad 25 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Straty nieprzyjaciela — około 60 zabitych żołnierzy i policjantów; 1 samochód pancerny i kilka samochodów zniszczono.

Po stoczonych walkach teren Inspektoratu rejonowego Zamość zaczyna się powoli uspokajać, jednak normalna praca organizacyjna na tym terenie będzie mogła być podjęta po upływie dłuższego czasu.

Ludność Inspektoratu rejonowego Zamość i Lublin ocenia bardzo przychylnie całą akcję sił zbrojnych w kraju.

Nieprzyjaciel jest zdeorientowany, zastraszony, nie reaguje jak dotychczas. Ta wielka próba bojowa naszych sił zbrojnych zdała egzamin”.<sup>18</sup>

Pierwszą akcją odwetową w okresie wysiedleń przeprowadzili żołnierze AK 27 listopada 1942 roku. Patrol „Norberta” (Jan Turowski) w sile 8 ludzi napadł na skolonizowaną wieś Udrycze. W dniu 16 grudnia 1942 roku „Podkova” (Tadeusz Kuncewicz) wysadził most kolejowy w Ruskich Piaskach. W nocy z 27 na 28 grudnia zamojskie oddziały BCh pod dowództwem „Visa”

<sup>17</sup> Por. Jan Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956, s. 200.

<sup>18</sup> Meldunek organizacyjny dowódcy AK nr 190 z 1. III. 1943 r. Cyt. za: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1950, t. III, s. 522—523. Por. także: *Wojna w zwoleńcza narodu polskiego...*, s. 422, przypis 1.



coraz trudniejsze, gdyż okupant stale wzmacniał i zasilał swe szeregi, gdy tymczasem partyzanci odczuwali dotkliwie brak broni. Mimo to likwidacyjne akcje przeciwpartyzanckie nie przyniosły Niemcom oczekiwanych rezultatów. Można wyraźnie zaobserwować, że po tej akcji wzrosła przewaga podziemia polskiego. Świadczą o tym m.in. wzmożone działania partyzanckie. Dnia 24 września 1943 roku oddziały AK pod dowództwem kpt. „Żegoty” przy współudziale „Norberta” i oddziału „Podkowy”, którym zastępczo dowodził „Dolina” (Adam Piotrowski), zdobywają Biłgoraj i odbijają więźniów. 24 października 1943 roku „Adam” z oddziałem „Norberta”, „Wara”, „Groma” zdobywa silny posterunek policji ukraińskiej w Łukowie. 17 października tegoż roku podobną akcją przeprowadził „Ciąg” na terenie powiatu hrubieszowskiego w Mołodiatyczach i w Grabowcu. Oddziały BCh, szczególnie oddział „Rysia”, miały na swym koncie wiele udanych akcji.

Bazą ruchu partyzanckiego staje się Puszcza Solska, która na wiosnę 1944 roku została całkowicie opanowana przez partyzantów. Niemcy mieli tylko silne garnizony w mieście Biłgoraj i w osadzie Tarnogród, natomiast cały pozostały rejon tworzył tzw. Rzeczpospolitą Józefowską. Wszędzie na szosach umieszczono duże tablice z ostrzegawczym napisem: *Achtung, Banditen! Vorsicht, Banditengefahr, Waffen schussbereit halten!* (Uwaga, bandyci! Zachować ostrożność, niebezpieczeństwo band, broń trzymać w pogotowiu!). Łączność z Biłgorajem Niemcy w tym czasie utrzymywali jedynie drogą lotniczą, a dojeżdżali do niego pod silną eskortą wojskową tylko dużymi kolumnami samochodowymi. Wioski położone wśród lasów były opanowane przez różne formacje partyzanckie. W wioskach tych znajdowały się uzbrojone grupy żołnierzy, tworząc placówki pogotowia wojennego. W okresie tym oddziały partyzanckie wzmogły swą działalność; na szlakach komunikacyjnych zaczęła się wielka „bitwa o szyny”. Zacieśnia się współpraca partyzantki polskiej z partyzantką radziecką. Na konferencji u generalnego gubernatora Franka w dniu 8 maja 1944 roku kierownik Wydziału Kolei Gerteis tak ocenił wytworzoną sytuację: „Liczba wysadzeń w powietrze dokonanych przy użyciu materiałów wybuchowych, napadów na stacje i urządzenia kolejowe w okresie od lutego do maja br. stale wzrasta. Obecnie zdarza się przeciętnie 10–11 napadów dziennie... Kolej wschodnia jest za słaba, aby móc obronić się przed napadami. Pociągi ratownicze przyjeżdżające na miejsce napadu są natychmiast ostrzeliwane. Miny są zakładane również w dzień, tak że pociągi nie mogą jechać ani naprzód, ani w tył. Na ogół sytuacja w dystrykcie lubelskim przedstawia się w ten sposób, że większe transporty nie mogą już być prowadzone bezpiecznie”.<sup>22</sup> W dywersji kolejowej uczestniczyły oddziały AK, AL i BCh. Wzmogły je także ataki przeciwko posterunkom żandarmerii hitlerowskiej, przeciw liniom łączności itp.

Na początku maja 1944 roku partyzanci zgrupowali się w trzech rejonach: w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej. W wyniku tej koncentracji ponad 3 000 żołnierzy BCh, AK, AL i partyzantów radzieckich znajdowało się w tych lasach. Było to poważnym zagrożeniem dla wojsk hitlerowskich, nie też dziwnego, że wiadomość o koncentracji tak dużych sił partyzanckich zaniepokoiła władze cywilne i wojskowe w Generalnej Guberni. W Krakowie, u samego gubernatora Hansa Franka odbyło się kilka konferencji poświęconych temu zagadnieniu. W wyniku tych narad dowództwo hitlerowskie opracowało dwie operacje: „Sturmwind I” i „Sturmwind II”.

<sup>22</sup> Cyt. za: *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego...*, s. 475.



Założeniem pierwszej operacji było zniszczenie ugrupowań partyzanckich w lasach janowskich i lipskich, gdzie znajdowały się oddziały AL i partyzantki radzieckiej, założeniem drugiej było zniszczenie oddziałów stacjonujących w Puszczy Solskiej, a więc oddziałów BCh i AK. Do likwidacji tych sił partyzanckich dowódca grupy armii „Północna Ukraina”, feldmarszałek Model, skierował ze swych obwodów zgrupowanie w sile około 30 000 żołnierzy oraz artylerię, czołgi i samoloty<sup>23</sup>.

Przed rozpoczęciem operacji „Sturmwind I”, i Sturmwind II” Niemcy rozpoczęli systematyczne niszczenie gajówek i wsi położonych w głębi lasów. Bombardowali m.in. gajówkę Okno i Jaremczycha oraz wsie: Górecko Stare, Mamoty Górne, Mamoty Dolne. W odpowiedzi na to grupa dywersyjna AK „Podkowy” zniszczyła pociąg pancerny z amunicją i 30 żołnierzami ochrony koło wsi Górecko Stare. Następnego dnia „Podkowa” zniszczył most kolejowy w Zwierzyńcu na rzece Wieprz.

Tymczasem zaistniała konieczność obrony ludności polskiej przed najazdami zbrojnymi faszystowskich band ukraińskich. Do oddziałów partyzanckich przybywały delegacje z zagrożonych wsi z prośbą o pomoc. Do najbardziej zagrożonych wsi przybyły plutony BCh i AK, zawarto również porozumienie z partyzantką radziecką, która w razie dużego zagrożenia wsi miała przybyć z pomocą. Sytuacja ludności pogorszyła się znacznie, gdy w dniu 28 maja 1944 roku do południowej części powiatu biłgorajskiego przybyła kawaleria kałmucka pod dowództwem dr Dolla. Kałmucy zajęli szereg wsi, znęcając się w okropny sposób nad ludnością, która w popłochu opuszczała domostwa, chroniąc się w Puszczy Solskiej. Oddziały kałmuckie podjęły również walkę i z partyzantami, ale głównie działalność ich była wymierzona przeciwko ludności cywilnej. Wobec nieudanych ataków Kałmuków na stanowiska partyzantów, Niemcy znów przystąpili, wspierani lotnictwem, do walki, atakując zarówno partyzantów, jak i ludność. Zrównano wówczas z ziemią osiedle Buliczówka oraz część wsi Osuchy. Walki trwały na linii rzeki Tanew do dnia 9 czerwca i zakończyły się znacznym sukcesem oddziałów partyzanckich.

Tymczasem zaciskała się coraz bardziej linia niemieckiego okrążenia; utworzony przez Niemców „kocioł” zamykał lasy lipskie i janowskie, w których znalazły się zgrupowania partyzantów polskich i radzieckich<sup>24</sup>.

Dnia 9 czerwca rozpoczęła się w lasach lipskich i janowskich operacja „Sturmwind I” i trwała do 14 czerwca. Punktem kulminacyjnym była walka

<sup>23</sup> Dowództwo niemieckie do walki z partyzantami rzuciło następujące jednostki wojskowe: 154. dywizję pod dowództwem gen. por. Altrichtera; 174. dywizję pod dowództwem gen. por. Eberhardta; 213. dywizję (część) pod dowództwem mjr SS Dauza; 1 batalion zmotywowany SS-żandarmerii pod dowództwem mjr żandarmerii Dörgego; oddział łączności policji pod dowództwem kpt. Hermana; oddział łączności komendy Wehrmachtu w GG pod dowództwem ppłk Hildebranda; oddział kawalerii kałmuckiej dr Dolla; grupę samolotów bombowych i rozpoznawczych. Łącznie siły niemieckie liczyły około 30 000 żołnierzy.

<sup>24</sup> W okrążeniu znalazły się: I Brygada Armii Ludowej im. Ziemi Lubelskiej pod dowództwem kpt. „Wicka” (Ignacy Borkowski) w składzie 3 kompanii w sile około 300 partyzantów. (3. kompanię tej brygady stanowił oddział BCh por. „Lipy” — Julian Karczmarczyk); brygada AL im. W. Wasilewskiej pod dowództwem kpt. S. Szelesta w sile około 300 partyzantów; oddział łącznikowy AL „Janowskiego” pod dowództwem Janowskiego w sile około 100 ludzi. Razem około 700 ludzi. W skład grupy radzieckich partyzantów wchodziły: oddział ppłk. Prokopiuka; oddział mjr. Karasiowa; oddział im. Kirowa pod dowództwem Nadielina; oddział im. Suworowa pod dowództwem st. lejtnanta S. Kowakowa; oddział im. Chruszczowa pod dowództwem kpt. Czepigi; oddział zbiorczy złożony z samodzielnych grup W. Galickiego, H. Filiuka i Wasilenki pod dowództwem Galickiego; samodzielna grupa b. jeńców wojennych z A. Zajczenko na czele; oddział Szangina; oddział Kowalowa; oddział im. Bu-



na Porytowym Wzgórzu, zakończona po ciężkich zmaganiach zwycięstwem partyzantów. W bitwie tej poległ mjr Czepiga i mjr Wasilenko. W ciągu nocy udało się partyzantom wyrwać z okrążenia i przedostać do Puszczy Solskiej. W dniu 18 czerwca wojska niemieckie okrążyły Puszczę Solską, obsadzając miejscowości: Zwierzyniec — Biłgoraj — Tarnogród — Lubliniec — Ruda Różaniecka — Susiec — Krasnobród — Zwierzyniec. Oddziały radzieckie i oddziały AL po kilkakrotnych udaremniionych przez Niemców atakach na linię okrążenia zdołały się wreszcie przebić i wydostać z kotła.

W okrążeniu<sup>25</sup> pozostały oddziały AK i BCh pod dowództwem mjr „Kalinę” (E. Markiewicz), który podjął samodzielną decyzję pozostania w trudno dostępnych rejonach leśnych. W walce podczas prób rozpaczliwego przebicia się oraz w egzekucjach zginęło w uroczysku Maziarze około 1 000 osób.

Bitwa w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej, trwająca przeszło 2 tygodnie, była jedną z największych bitew, jaką stoczyli partyzanci w czasie drugiej wojny światowej na terenach Polski. I chociaż w walce tej padło wielu partyzantów, chociaż niejeden oddział partyzancki został doszczętnie rozбит, dowództwu niemieckiemu nie udało się osiągnąć zamierzonego celu. Na terenach, które według planów hitlerowskich miały być oczyszczone z „band”, pojawiać się zaczęły znów oddziały partyzanckie. Zaczęły w kilka dni po akcji „Sturmwind” do lasów biłgorajskich napływały zgrupowania AL, AK i BCh, kontynuując planowe akcje bojowe głównie na szlaki komunikacyjne, linie łączności oraz ekspedycje karne nieprzyjaciela. Bitwa, która przez tak długi okres wiązała znaczne siły nieprzyjaciela, nie przyniosła mu spodziewanych rezultatów. „Totalne” uderzenie nie doprowadziło do radykalnej pacyfikacji Zamojszczyzny i nie przywróciło stanu bezpieczeństwa na tyłach grupy armii „Północna Ukraina”.

Minęła koszmarna noc okupacji. Na zgliszczach spalonych przez wroga wsi kwitnie już nowe życie, Zamojszczyzna zagoiła swe rany. Tamte okrutne czasy to już historia i jej zostawmy ostateczny osąd. Niech historycy naukowcy — w oparciu o materiał źródłowy — dadzą syntezę ruchu oporu na tych terenach, niech zestawią bilans strat i zysków. Dziś już jest jedno pewne: ruch oporu na Zamojszczyźnie, jako zbrojny protest narodu polskiego, przyczynił się do zahamowania akcji wysiedleńczej i pacyfikacyjnej — nie wolno przy tym ani na chwilę zapominać, iż działalność jego paraliżowała na tym odcinku zaplecze frontu niemieckiego.

---

dionnego pod dowództwem Jakowlewa; oddział polsko-radziecki im. J. Stalina pod dowództwem Muchy (M. Kunicki). Ponadto oddział NOW „Ojca Jana” pod dowództwem por. „Konnara” (Bolesław Usow), wchodzący w skład AK. Oddziały radzieckie liczyły około 1 900 ludzi. Por.: Nikołaj Prokopiuk, *Na zachodnim brzegu Bugu (Ze wspomnień partyzanta)*, WPH 1961, nr 2—3, s. 96—126; Waldemar Tuszyński, *Walki partyzanckie w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej (czerwiec 1944)*, Warszawa 1954, s. 37—42.

<sup>25</sup> Z oddziałów AK w Puszczy Solskiej znalazły się: oddział AK „Corda” w sile około 200 ludzi; oddział AK „Topoli” (Jan Kryk) — około 100 ludzi; pierwsza kompania sztabowa Inspektoratu zamojskiego AK pod dowództwem por. „Woyny” (Adam Haniewicz) — 102 ludzi; pluton 20 partyzantów z oddziału AK „Podkowy” pod dowództwem pchor. „Korcza”; Kurs Młodych Dowódców Piechoty pod dowództwem por. „Wira” — około 100 ludzi; szpital leśny „665” pod dowództwem „Radwana” (Lucjan Kopeć) — 16 ludzi; drużyna minerska AK pod dowództwem ppor. „Huka” (Stanisław Kowalski) — 15 ludzi; sekcja BIP przy Inspektoracie zamojskim AK pod dowództwem pchor. „Kalifa”. Łącznie oddziały AK liczyły około 560 ludzi. Oddziały BCh: batalion BCh „Rysia” pod dowództwem „Szczerby” (Antoni Warchał) i por. „Igora” (Józef Wolański) — 300 ludzi; oddział BCh „Błyskawicy” (Jan Kędra) — 50 ludzi; oddział BCh „Burzy” (Antoni Wróbel) — 120 ludzi; oddział BCh „Skrzypika” — 100 ludzi; łącznie oddziały BCh liczyły około 570 ludzi. Por. Jerzy Markiewicz, *Pap. ocie zakwitły krwią partyzantów*, Warszawa 1962, s. 37—39.



## KILKA UWAG NA TEMAT RELACJI

Publikowane w pracy niniejszej relacje napłynęły do redakcji WTK w związku z ogłoszonym przez ten tygodnik w 1963 roku konkursem na wspomnienia związane z hitlerowską akcją wysiedleńczo-pacyfikacyjną na Zamojszczyźnie. Autorowi i inicjatorowi konkursu redaktorowi naczelnemu WTK Jerzemu Ślaskiemu przyświecała myśl, by utrwalić i odtworzyć fragmenty historii tamtych dni na podstawie relacji uczestników ruchu oporu i naocznych świadków ówczesnych wydarzeń. Redaktor Jerzy Ślaski zdawał sobie sprawę z wagi tego przedsięwzięcia; ale nie chodziło mu tylko o to, aby uchronić od zapomnienia okrucy naszej historii, które przy zrozumiałym braku innych źródeł są bezcenne dla historyka, zależało mu jeszcze na przypomnieniu ciągle aktualnego zagadnienia zbrodni i kary. Przecież wciąż jeszcze na wolności w NRF żyje wielu zbrodniarzy hitlerowskich, którzy tak krwawo zapisali się na kartach historii Zamojszczyzny.

Na apel WTK wpłynęły 63 relacje, które redaktor Jerzy Ślaski przekazał Instytutowi Wydawniczemu PAX.

Część relacji (22) została nadesłana już po zamknięciu konkursu i dlatego nie była oceniana przez jury konkursu, niemniej jednak z uwagi na swą wartość relacje te ujęte zostały w ramach niniejszej pracy.

Kim są autorzy relacji? W przeważającej masie rekrutują się oni ze środowiska chłopskiego i miejscowej inteligencji. Warto tu dodać jeszcze, iż relacjonowane wydarzenia z historii zmagania partyzanckich są przedstawione tak, jak je widziały zarówno oczy szarych żołnierzy, jak i dowódców.

Z 85 relacji, które były do dyspozycji wydawnictwa, ostatecznie do druku zakwalifikowano 61. Części relacji nie udało się uwzględnić w naszej pracy: były to relacje zbyt obszerne, wybiegające poza właściwy temat i nie zawierające niezbędnych elementów do ustawienia ich w czasie i przestrzeni.

Praca nad relacjami nie była łatwa. Z trudem niejednokrotnie trzeba było przedzierać się przez gmatwaninę zdarzeń i przeżyć piszących, aby z każdej relacji wydobyć to, co było w niej najistotniejszego. W miarę możliwości nawiązywano kontakt z autorami bezpośredni lub listowny, aby dokładnie ustalić pewne fakty, wydarzenia, nazwiska, akcje bojowe.

Różne to były relacje i o różnym ciężarze gatunkowym. Pisane na luźnych kartkach, w szkolnych zeszytach, niekiedy na maszynie, pisane często ręką niewprawną, ręką, która rzadko chwyta za pióro, czasem zaś równym dziennym piśmem pod dyktando ojca lub matki. Pamięć ludzka jest zawodna i niełatwo było po przeszło dwudziestu latach odtworzyć przebieg tych straszliwych dni; stąd też nie powinno nikogo dziwić, iż pewne relacje, jak np. p. Bogusława Maziarczyka z Chomęcisk Małych są pisane przez autora „przy pomocy sąsiadów”. Świadczy to dobitnie, jak wielką wagę do prawdy w relacji przywiązuje p. Maziarczyk i cała gromada. A oto fragment z listu p. Tadeusza Kalinowskiego z Wiszenek: „Pytania chciałbym mieć wcześniej, aby móc ustalić dokładnie daty, fakty czy liczby, porównać — gdyż ludzka pamięć mimo niedawnej przeszłości zacierą się... W potrzebie informacji i pytań z tego terenu (tak jak niegdyś dr Klukowskiemu tak dziś), jestem zawsze do dyspozycji pani Redaktor”. Komentarze są zbyteczne.



Różny jest styl tych relacji, tak samo jak różni są ludzie, którzy je pisali; są relacje zwięzłe, suche, są też relacje obszernie, pisane językiem niemal literackim, w których historia miesza się z domieszką spraw bardzo ludzkich i osobistych. Są relacje ograniczające się do kręgu swych spraw najbliższych, są wybiegające poza ten krąg i mające szerokie horyzonty. Ale wszystkie te materiały mają jeden niezaprzeczalny walor: wierność i autentyzm. Ci, którzy je przesłali, widzieli i przeżywali, byli naoczными świadkami tego, co opisują. Oczywiście, że mogą być i są na pewno w tych relacjach pewne nieścisłości i odchylenia, tak samo zresztą, jak są te rozbieżności i odchylenia w opublikowanych już materiałach historycznych. Niestety, pewne okresy dziejowe pozostawiają po sobie zbyt mało materiałów źródłowych. Do takich okresów należy właśnie okupacja hitlerowska. Organizacje podziemne nie mogły prowadzić dokumentacji, ograniczając ją do minimum. Często zachodziła potrzeba niszczenia dokumentów, rozkazów, meldunków, opracowanych planów bitew itp., by nie dostały się w ręce okupanta. Tak właśnie spłonęło archiwum AK Inspektoratu zamojskiego w dniu 24 czerwca 1944 roku przed bitwą, która przeszła do historii pod nazwą „bitwy pod Osuchami”; oto co pisze o tym „Korab” (Zbigniew Krynicki) w swych wspomnieniach. „(...) To inspektor «Kalina» z zastępcą rotmistrzem «Mieczem» palili archiwum i pocztę Inspektoratu. Cóż za ponury widok! Ogień pożera z zachłanną obojętnością pliki akt zawierających wierny obraz pięcioletnich wysiłków całego Inspektoratu (...)”<sup>26</sup> Były też częste wypadki, gdy tajne dokumenty wpadały w ręce okupanta. Nic też dziwnego, że wspomnienia weszły do historii jako źródła zastępcze i na ich podstawie historyk wnikliwy i krytyczny ustala fakty historyczne.

Przy opracowaniu powyższych wspomnień starano się uszanować i zachować styl autorów. Zachowano nomenklaturę nazw oraz ówczesny podział administracyjny. Niestety, nie zawsze udało się ustalić nazwiska autorów. Część materiałów dotarła do Instytutu Wydawniczego PAX bez nazwisk. Materiał wspomnieniowy został w przeważającej mierze ułożony chronologicznie, ze względu bowiem na braki w materiale nadesłanym trudno było przeprowadzić inny podział, ale i ten podział nie zawsze można było utrzymać, gdyż autorzy opisywali niejednokrotnie kilka wydarzeń w jednej relacji. Niektórzy autorzy przesłali na konkurs kilka prac, inni znów nadesłali prace bardzo obszernie, z których wybrano do druku fragmenty.

Oddając niniejszy tom wspomnień, czuję, się w obowiązku złożyć gorące podziękowanie wszystkim Autorom — i tym, których nazwiska znamy, i tym, których nazwisk, niestety, nie udało się nam ustalić; wszyscy Oni nie szczędzili trudu i wysiłku i w ten sposób przyczynili się do wzbogacenia naszej wiedzy o tragicznych dniach Zamojszczyzny.

ALINA GLIŃSKA

<sup>26</sup> Korab, *Wspomnienia z niemieckiej akcji pacyfikacyjnej w lasach bitgorajskich*, Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach 1939-1944 pod redakcją dr Zygmunta Klukowskiego, t. I—V, Zamość 1946, t. IV, s. 143—164.